

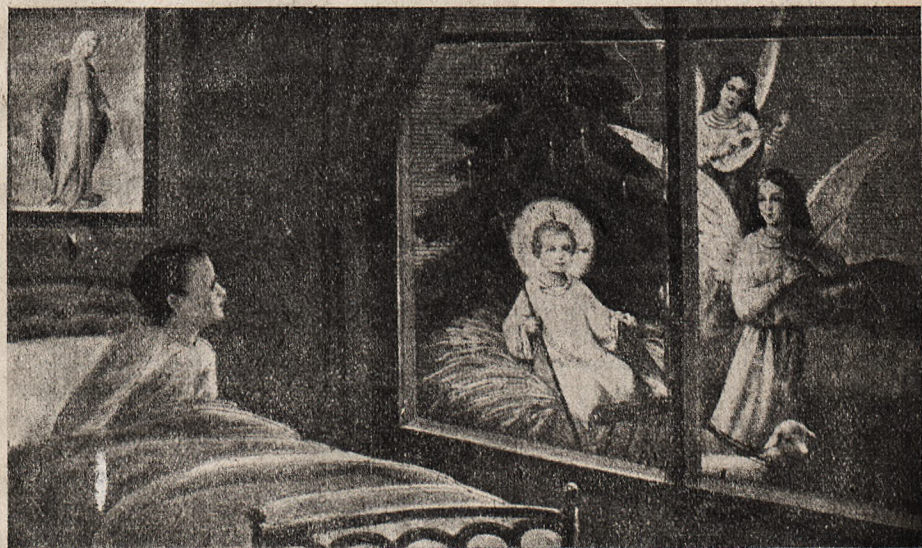
# KRÓLUJ NAM CHRYSSTE!

Dodatek



dla dzieci

Gdy się Chrystus rodzi...



Zygmus był ukochanym synkiem mamusi i tatusia. Modlił się bardzo ładnie... kiedy złożył ręczki do modlitwy, wyglądał, jak anioł. Z trzech synków był najpoważniejszym, ale miał też swoje figle. Bystre jego oczy biegały z miejsca na miejsce i myślały, coby można gdzie spsocić. Lubił też czasem poszturkać swoich braciszków, ale zawsze była między nimi zgoda, bo Zygmus miał serce bardzo do-

bre i wszystkich w domu kochał całym tem serduszkciem.

Zygmus cieszył się bardzo nadchodzącami świętami. Codziennie, gdy wracał po południu ze szkoły, mówił matce do ucha: Mamusiu, już są takie śliczne choinki, o takie duże — aż pod sufit i takie maleńkie. Obejmował mamusię za szyję i prosił: Kupimy, matuś? Mamusia robiła tajemniczą minę i przytakiwała: Kupimy, synku. — Ta-

tuś przywiezie na rowerze taką dużą choinkę...

Jednej nocy zauważyła mamusia, że Zygmus kaszle i rzuca się po łóżku niespokojnie. Wstała szybko i przekonała się, że synek ma gorącą głowę. Przejęła się tem mocno i już nie spała do rana. W tym dniu Zygmus nie poszedł już do szkoły, ale został w łóżku. I tak zaczął chorować... tuż przed Bożem Narodzeniem.

...Przyniosła mamusia choinkę, ubrała ją pocichu z tatusiem wśród łez, a mały Zygmus nie wiedział o niczem. Na dworze padał śliczny, biały śnieżek i zasypywał miękką poduszką ścieżki, po których codziennie biegał mały Zygmus.. Teraz leży w łóżku cichutko i przechodzi ciężkie zapalenie płuc. Oczy ma szkliste z gorączki. Ale widzi dobrze, że przy jego łóżeczku ukłękła mamusia, z drugiej strony stanął kochany tatuś. Mamusia trzyma coś białego w ręce, nachyla się nad synkiem, a Zygmus przymyka oczy i myśli: Co to jest? Wreszcie przypomina sobie.. to opłatek.

— Zygmus, synku kochany, połam się z nami opłatkami. Dzisiaj wigilja. Zygmus, widzisz drzewko? Synek podnosi oczy i widzi, jak tatuś oparł się o ścianę i tak szlocha, a mamusia przycisnęła głowę do jego łóżeczka i aż się zanosi od płaczu.. Przeląkł się.. Łezki poleciały mu jedna za drugą z szklanych gorączką oczu. Inagle wziął go taki wielki strach.. Mamo, Mamusiu — pytał przerażony — ja przecież nie umrę.. Uutiliły go serdecznie ramiona mamusi, przykryły kołderką, aż się synek uspokoił. Potem widział, jak mamusia i ta-

tuś ukłękli przy łóżeczku i zaczęli się modlić. Słyszał kochany głos mamusi: Dzieciatko Jezus, wierzymy, że Ty nam synka uzdrowisz... Ukochane, Boże Dzieciatko... Pod Twoją obronę uciekamy się, Matko Boża!... Chory Zygmus myśli już prawie przez sen: Obraz Matki Boskiej wisi nad moim łóżkiem... Jak to dobrze, że się matuś modli... Chciałbym już iść do nieba, żeby być razem z Panem Jezusem... Ach, żeby to mógł zobaczyć Boże Dzieciatko...

Nagle usłyszał cichy dzwonek sań... Zbliżały się szybko do domu Zygmosia... zatrzymały się przed oknem... Promienie światła oświetliły pokój. Zygmus usłyszał taką cudną muzykę, jak anielską: Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi. I usłyszał głos: Chłopczyk wstał Zerwał się, usiadł na łóżku, spojrzął w okno i zobaczył.. Na sankach, wysłanych sianem i ciągnionych przez baranka, siedziało Boże Dzieciatko. Przywiózł Pan Jezus Zygmosiowi śliczną choinkę i uśmiechnął się do niego tak słodko... Zygmus zapatrzył się w promienną twarz Bożego Dzieciatka i prosił gorąco: Jezu, weź mnie z Sobą. Jezuniu... Wyciągnął chłopczyk ręce błagalnie, ale Jezus uśmiechnął się i rzekł: Nie, Zygmosiu. Zostaniesz na pociechę mamusi.. Ale oddaj mi serce twoje i opowiadaj wszystkim o Mnie... Odjechał Pan Jezus, oddaliły się dzwonki... tylko jeszcze głos anielskich skrzydeł słyhać było: „Gdy się Chrystus rodzi“...

Obudził się. Zobaczył mamusię siedzącą przy łóżku i tatusia, który pieszczotliwie otulał jego nogi. Mamusia śpiewała cicho:

„Aniołowie się radują,  
Pod niebiosa wyśpiewują:  
Gloria, gloria, gloria...”

Uśmiechnął się. Było mu tak dobrze .. I wyszeptał radośnie: Mamusia... Tatus... już jestem zdrowy! Widziałem Dzieciątko Jezus i ko-

cham je tak bardzo, nad życie!

Mamusi popłynęły rzewne łzy z oczu, a ojciec złożył ręce, jak do modlitwy i wpatrzył się w obraz Matki Bożej nad łóżkiem Zygmunta z taką bezgraniczną miłością i dziekczynieniem.

r.

*Wszystkim małym Czytelnikom „Króluj nam Chryste” ślemy życzenia Wesołych Świąt z tem gorącym pragnieniem, by Boże Dzieciątko wstąpiło z Swem błogostawieństwem w progi każdej chaty i zaniósło w dzień wigilji wszystkim Drogim Dzieciom uśmiech radości, a smutnym sierotkom znalazło dobre, opiekuńcze serce, któreby je przygarnęło w dzień Bożego Narodzenia.*

## Jezus jedzie w nasze wioski...

Zima jest na polskiej ziemi. Zasyłała pola śniegiem, obielila dachy, drzewa, zrysowała mrozem okna. W ciche, jasne, mroźne noce, gdy na niebie świecą gwiazdy, jedzie Jezus w nasze wioski. Chce zobaczyć, co w nich słyhać, czy Go ludzie tu kochają... Psy się w budach już uspiły. Dzwonki sanek cicho dźwięczą... Skądś głos cichy koled płynie, drogą suną kolednicy, tam znów biedny puka do drzwi. Mały Jezus błogosławi Swoją ręką na wsze strony... Kolednicy zaś nie wiedzą, czemu w sercach im tak lekko... Tam biednemu strawę dają z słowem szczerem i serdecznem.

Tak wśród cichej nocy zimy, gdy na niebie gwiazdy świecą, mały Jezus błogosławi polskim chatom, polskim dzieciom, naszym trudom, naszej pracy.



**Wśród nocnej ciszy...**

Wśród cichej nocy  
Ludzkiej niemocy  
Słychać anielskie śpiewanie,  
Na niebie chwała,  
Drży ziemia cała,  
Jezus się rodzi na sianie.

Król nad królami  
Brata się z nami,  
Drży z zimna małe Pacholę,  
Nie w drogiej szacie,  
Lśniącej kómnacie,  
Lecz naszą kocha niedolę.

O Boże Dziecię,  
Przez Twoje życie  
W nędznej stajence na sianie,  
Niechaj wśród ludzi  
Miłość się zbudzi,  
Świat uzna Twe panowanie.

*J. Kosiaty.*



Hej kolęda, kolęda,  
śpiewa wesola Halinka,  
bo się jej podoba  
ta ładna choinka.

**Jak postanowiliśmy uczcić Jubileusz  
Ojca św. Piusa X.**

(Ciąg dalszy).

Nadeszła chwila, kiedy trzeba było chłopca oddać do gimnazjum. Skąd na to pieniędzy wziąć? Sartowie mieli ośmioro dzieci, a dochody ledwo starczyły na bardzo skromne życie. Jednak dzięki pomocy zacnego proboszcza Beppo zaczął uczęszczać do gimnazjum, odległego od Riese o dobrą milę. Dwa razy dziennie musiał chłopiec pieszo, później na osiołku, odbyć tę drogę, bo ojciec nie był w stanie umieścić go na stacji. A nie była to podróż przyjemna. Latem panowały tam wielkie upały — zimą padał obfity śnieg, ale pilny uczeń tem się nie zrażał — pragnął być kapłanem za wszelką cenę.

Jeden jego kolega z tego czasu tak o nim pisze:

„Ubrany był ubożuchno — często z jego kieszeni wyglądał kawałek chleba, który mu służył za obiad. Jaki on był dobry, wszyscy go kochali, w naukach przewyższał wszystkich“.

Co to wreszcie była za radość, gdy piętnastoletni Beppo wrócił z celującym świadectwem ukończenia małego gimnazjum!

Zacny ksiądz proboszcz wystarał się dla niego o bezpłatne miejsce w małym seminarjum, a chłopczek po otrzymaniu tej wiadomości udał się do kapłanki Matki Boskiej, znajdującej się za wsią, by z błogosławieństwem swej niebieskiej Matki wyjechać na naukę do Padwy.

Według zwyczaju włoskiego dostał już wtedy sutannę, a gdy tak ubrany przybył do domu, cała wioska ze wzruszeniem nazywała go „małym proboszczykiem“. C d. n.